Nr. 41. Lwów — Niedziela dnia 20 Lutego. Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 60 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . . 3 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do *Przeglądu* przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: B. Zapust Nicefora | N. Miasop. Hł. 3 Nykyfora
Jutro: św. Eleonory
Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*
Wschód słońca o 7 m. 6 — Zachód „ „ 5 „ 23
Długość dnia g. 10 m. 17 — Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 19 lutego.

W przesadnie rozbębnionym procesie Zoli zanosi się na ważną zmianę. Z wczorajszych telegramów wiadomo, że naturalnie za zgodą rządu, jenerałowie — oczywiście nie przed publicznością, ale przy drzwiach zamkniętych, przed trybunałem i ławą przysięgłych — uchylą rąbek tajemnicy, otaczającej dotąd szczegóły procesu Dreyfusa. Jeżeli to się stanie, to po jakimś czasie rzecz troskliwie tajona bo jawność jej uznano za szkodliwą dla państwa, stanie się własnością całego świata. Francya może drogo za to zapłaci, więc dlaczego ku temu idzie? Jest niezaprzeczenie wielki przymus w tej okoliczności, że sąd może uniewinnić Zolę. W łańcuchu wypadków zdrożnych i wprost anarchicznych, ten byłby najgorszym, gdyż krwawo dotknąłby armię, obrażoną oskarżeniem Zoli. A jednak, choćby przewidywano taki koniec, nie można było nie pociągnąć Zoli do odpowiedzialności — i to jest ślepa fatalność, która całą awanturę dreyfusowską jakby za włosy ciągnie Francyę ku jakiemuś przewrotowi.

Przypatrzmy się tej awanturze. Zaraz po skazaniu Dreyfusa w roku 1894, rodzina i przyjaciele jego zaczęli szukać sposobów, którymi mieli go oczyścić. Kodeks francuski, jak każdy inny, przewiduje możliwość omyłki sądowej i pozwala na wznowienie procesu w następujących czterech wypadkach: jeżeli ktoś skazany został za zabójstwo osoby, która później okazała się żyjącą; jeżeli skazanie nastąpiło na podstawie zeznań świadka, któremu potem dowiedziono krzywoprzysięstwa; jeżeli za jedno i to samo przestępstwo skazane zostały jedna po drugiej dwie osoby, podczas gdy sprawcą mogła być tylko jedna; jeżeli po wyroku odkryto jakiś nowy fakt, mogący posłużyć do wykazania omyłki sądowej.

We wszystkich tych wypadkach, w sprawach sądzonych przez sądy karne, tak cywilne jak wojenne, o wznowieniu sprawy orzeka sąd kasacyjny na wniosek ministra sprawiedliwości.

Gdyby rodzina i przyjaciele Dreyfusa, pragnący wykazać jego niewinność, mieli jakiekolwiek do wznowienia sprawy podstawy, byliby niezawodnie weszli na drogę wskazaną przez prawo i wystąpili przedewszystkiem z podaniem o rewizyę procesu — do ministra sprawiedliwości. Ale oni tych podstaw nie mieli: nie mieli dowodów, a w ich braku uznali za możliwe oprzeć się na domniemaniach, przypuszczeniach, podejrzeniach, a w dalszym ciągu — na szerzeniu tych podejrzeń w prasie, na podnoszeniu wszelkiego rodzaju wątpliwości, niepokojeniu sumienia publicznego, budzeniu współczucia i gromadzenia tą drogą poszlak do obalenia potępiającego wyroku. Nie zebrali ich tyle, aby tego starczyło do żądania wprost rewizyi procesu, nie sądzili, iż mogą udowodnić, że winnym zbrodni zarzucanej Dreyfusowi był kto inny. Oskarżyli Esterhazego i — przegrali sprawę: sąd wojenny uniewinnił go całkowicie. Przegrali, ale za wygraną nie dali. Pominąwszy drogę odwoływania się do wyższych instancyj sądowych, wytoczyli sprawę przed wszelkie możliwe pozasądowe trybunały: — przedewszystkiem przed trybunał opinii publicznej całego świata, przed trybunał namiętności tłumów, przed trybunał pięści i gwałtu wszelkiego rodzaju. Poruszyli i wprowadzili w grę namiętności tłumu, rozwinęli akcyę taką, jakby chodziło nie o zniesienie wyroku i sprawę w ogóle, ale o obalenie całego istniejącego porządku rzeczy. Wciągnęli do tej akcyi czynniki takie jak: religię, rasę, rząd, armię, wszystko zaczepiając, zniesławiając wszystko. Mamy przed sobą przedostatni zeszyt tygodnika: *L'Univers israélite* (organ zasad zachowawczych judaizmu). Sprawa Dreyfusa jest tam przedstawiona jako przygotowany od dawna wynik odwiecznego spisku „Kościoła“ przeciwko „Duchowi“, — spisku piętnowanego stylem apokaliptycznym. „Kościół“ — to Kościół katolicki, „Duch“, który jest niezawodnie judaizmem, przywołuje na pomoc „połączone siły kościołów dysydenckich i kościoła wolnej myśli“. Czytamy w tem czasopiśmie: „Ponieważ republika swą wolnością równą dla wszystkich i swą neutralnością w rzeczach wyznaniowych, zadała cios Kościołowi, więc klerykalni wybaczyć jej tego nie mogli. Sprzymierzyli się z mętami społecznemi; wszystkie zgnilizny moralne zeszły się razem; kadzidła zakrystyi zmieszały swe zjełczałe wonie z wyziewami rynsztoków... Wtedy — cóż wymyślono? Postanowiono wciągnąć w grę armię; wymyślono sprawę Dreyfusa; kazano wybierać między „plugawymi żydami“ a „honorem armii“... Opinia dała się otumanić, fortel się udał i reakcya odniosła tryumf.. A więc — do nas: żydzi, protestanci, wolnomurarze i wszyscy wy, co pragniecie światła a wolności: stańmy ramię do ramienia i dalej naprzód do walki, aby Francya, jak mówi jedna z modlitw naszych, zachowała swe pełne sławy miejsce wśród narodów, bo już ponury kruk zapuścił swe szpony w czaszkę koguta galijskiego i zabiera się do wydzióbywania mu oczu“.

Że tego rodzaju wezwania, przy wrażliwym, gorączkowym i do wybryków społecznych skłonnym temperamencie Francuzów, mogą doprowadzić do rozmaitych awantur, a niemi sprowadzić niespodziankę nawet w sprawie Dreyfusa — to pewna. Ale te wszystkie trybunały opinii i namiętności, chociaż w naszych czasach coraz potężniejsze, nie mogły nakazać rewizyi procesu Dreyfussa. Jego przyjaciele wystąpili tedy znowu z oskarżeniem, tylko już nie przeciw tej lub owej osobie, jak było z Esterhazym, lecz przeciwko sądom, które wydały poprzednie wyroki: przeciwko armii, z której wyszli członkowie tych sądów, przeciwko rządowi, który bronił powagi rzeczy osądzonej i honoru armii, przeciwko większości parlamentu, która się oświadczyła po stronie rządu w tej sprawie.

A rolę oskarżyciela przyjął na siebie — kto? Oczywiście — nie prawnik i nie mąż stanu, ale — rozgłośny powieściopisarz, Emil Zola. Słyszeliśmy głosy podziwu, a nawet uwielbienia dla twórcy „Germinal'a“, z powodu jego wystąpienia w tej sprawie. W jaskrawym, a rozsławionym artykule Zoli p. t. „Oskarżam“ widziano dowody wielkiej odwagi, bohaterstwa niemal. Nas uderzała tam przedewszystkiem niesłychana arogancya i bezwzględność nieopatrzona. Zola wiedział, że z powodu swoich krwawych oskarżeń będzie stawiony przed sąd; wiedział i chciał tego, w przekonaniu, że tą drogą postawi na swojem i doprowadzi do rewizyi procesu Dreyfusa. I w tem właśnie leżała jego arogancya. Jakto, więc sądził, że jako oskarżony o dyfamacyę, nabędzie większych praw do wyprowadzenia niewinności Dreyfussa, niż pierwszy lepszy adwokat? I dla czegóż to sądził? Czy dlatego, że podsądnym miał być on, „wielki“ Zola, arcykapłan naturalizmu, mistrz pióra maczanego w brudach, rozkiełznanej siły?..

Że Zola w niewinność Dreyfusa wierzy — nie wątpimy. Toć wierzył w prawdziwość zmyślonych przez siebie „dokumentów ludzkich“, które miały potwierdzać jego teoryę dziedziczności, opiewaną w fikcyjnych dziejach rodziny „Rougon-Macquart'ów“. Ale wiary choćby najgłębszej niedosyć do obalenia powagi rzeczy osądzonej. Tę wiarę swoją trzeba przelać w legalnych przedstawicieli społeczeństwa, a więc, jak w obecnym wypadku — w ministra sprawiedliwości i w sąd kasacyjny. Jedyną drogą ku temu może być: przedstawienie nowych dowodów. Żaden na świecie rząd i żaden sąd państwowy nie może pozwolić na to, aby człowiek, choćby nawet tak wielki, za jakiego się ma Zola, zmieniał samowolnie prawem przepisany porządek co do kwestyonowania prawomocnych wyroków. Toż powaga wyroków sądowych — to jedna z głównych podwalin porządku społecznego, bezpieczeństwa osób, rodzin, majątków. Ślicznie wyglądałoby społeczeństwo, gdyby każdy wyrok sądowy wolno było zwalczać i obalać w sposób dowolny, zwłaszcza zaś w sposób taki, jaki sobie obrał Zola: przez rozgłoszenie za pomocą dzienników brutalnego oskarżenia sądu, że wydał wyrok fałszywy, z całą o tem świadomością, ulegając wskazówkom, czy wpływom, idącym z góry. Za takie właśnie oskarżenie sądu, Zola pociągnięty został przed ławę przysięgłych. Ci orzekać mają wyłącznie o tem, czy Zola jest winnym, lub nie, zniesławienia sądu. Oczywistą jest rzeczą, że Zola, jako podsądny, może tylko dowodzić swojej własnej niewinności lub istnienia okoliczności łagodzących winę jego; nie ma jednak i nie może mieć z tego tytułu prawa do prowadzenia śledztwa na rzecz Dreyfusa.

A on właśnie w tym kierunku ciągle prowadził swą obronę, bo rozumiał, że mu będą na każdym kroku stawiane przeszkody, których efekt będzie taki, iż oto odmówiono mu środków wykazania prawdy. Więc ława przysięgłych może oświadczyć, że nie wie o ile naprawdę Zola jest winien i wynieść mu wyrok uniewinniający. A to byłoby ciosem dla sądów wojennych, dla sztabu głównego, dla ministeryum wojny, dla armii — dla wszystkich, którym Zola zarzucił świadome potępienie człowieka niewinnego, a ocalenie winnego. Więc trzeba odsłonić tajemnicę procesu Dreyfusa, choćby potem mógł w skutek tego przyjść — potop.

Jeszcze interview. — Kwestya adresu.

Piszą nam z Wiednia 18 lutego.

Lloyd peszteński we wczorajszem wydaniu wieczornem ogłosił na czele długą korespondencyę, nibyto wiedeńską, która ponownie roztrząsa wrzekomy interview Blowitza z powiernikiem myśli hr. Badeniego i ze szczególnym naciskiem potępia część interviewu, odnoszącą się do kwestyi zmiany porządku sukcesyi. Z dzienników tutejszych dziś tę korespondencyę *Lloyda* powtarza *Neue Freie Presse*. Jest to z dwóch względów podejrzanem. Najprzód dlatego, ponieważ *Neue Freie Presse* od dłuższego czasu zasadniczo nie cytowała *Lloyda*, który ją był zaczepiał dość ostro. Trzeba więc wnosić, że na podstawie tej korespondencyi odnawia się dawny alians dwóch wymienionych organów. Powtóre uderza, że *Neue Freie Presse* owej korespondencyi *Lloyda* przypisuje „półurzędowy“ (officiös) znak, gdy rzeczywiście jest ona zaopatrzona w inny znak, niż ten, pod którym ukazują się półurzędowe korespondencye *Lloyda* z ministeryum spraw zagranicznych. Wszystko to wskazuje na jakąś intrygę. Zważywszy, że ta korespondencya ukazała się w *Lloydzie* w chwili, gdy Cesarz i arcyksiążę Otto przebywają w Budapeszcie, nie trudno domyśleć się, że chodziło o to, aby koniecznie zadenuncyować hr. Badeniego u dworu. Autor korespondencyi przypomina, że za czasów rządów hr. Badeniego pojawiły się kilkakrotnie plotki o zmianie sukcesyi i fakt ten zestawia z interviewem Blowitza. Tymczasem podobne plotki obiegały w prasie długo przed objęciem rządów hr. Badeniego. Już w r. 1891 pojawiła się nawet bardzo dosadnia plotka o bliskiej — abdykacyi Cesarza. Później pretextu do podobnych pogłosek dostarczyła całkiem naturalnym sposobem ciężka choroba arcyks. Franciszka Ferdynanda. Pospolici plotkarze zapominali tylko o tem, że gdyby ten arcyksiążę z powodu choroby nie dostąpił sukcesyi, nie oznaczałoby to żadnej zmiany ogólnego jej porządku, tylko w takim razie naturalnym trybem następcą tronu stałby się arcyks. Otto. Tak samo nie było to żadną zmianą legalnego porządku sukcesyi, gdy w r. 1848 chory brat cesarza Ferdynanda arcyks. Franciszek Karol zrzekł się prawa wstąpienia na tron na korzyść swego syna Franciszka Józefa. Bądź co bądź, to ciągłe odżuwanie zmyślonego interviewu jest rzeczą wstrętną. Ale ostatecznie to wszystko stwierdza najzupełniej słuszność uwag *Przeglądu*. Gdyby hr. Badeni był np. w *Wiener Zeitung* z własnym podpisem zaprzeczył plotkom p. Blowitza, wszelkie takie epilogi stałyby się niemożliwemi, gdy dotąd dzienniki, które w tem mają interes, zaprzeczenie *Czasu* zaopatrują ciągle w znaki zapytania i nawet udają, jakoby nie wiedziały o tem, że *Czas* zapewnił, iż został upoważniony do swego sprostowania wprost przez hr. Badeniego, o czem pomiędzy nami zresztą nikt nie wątpił.

Ze względu na projekt adresu dra Kramarza, organa niemieckiej lewicy zapewniają, że w razie uchwalenia tego adresu, lewica niewątpliwie chwyci się w nowej sesyi Rady państwa taktyki obstrukcyjnej. Pośrednio z tych gróźb wynika, że gdyby Sejm czeski nie uchwalił adresu, lewica nie powtórzyłaby obstrukcyi. Nasze indywidualne zdanie o projekcie tego adresu, który się różni stanowczo od adresu Sejmu lwowskiego, już wypowiedzieliśmy i obstajemy przy zdaniu, że taki adres Sejmu czeskiego nie mógłby ułatwić przywrócenia normalnych stosunków w parlamencie i załatwienia spraw naglących ogólnego interesu państwowego. Z drugiej jednak strony nie możemy bynajmniej uznać, aby uchwalenie tego adresu dostarczało stronnictwom niemieckim słusznego powodu do obstrukcyi w Radzie państwa. Adres wypowiada życzenia Sejmu. Sejmy wypowiadają i wypowiedziały różne życzenia. Praktycznego znaczenia te życzenia nabierają dopiero wtedy, gdy się pojawią w Radzie państwa w formie bądź to odpowiedniego projektu rządowego, bądź to wniosku dotyczącej grupy poselskiej, jak np. w roku 1869 Koło polskie znaną rezolucyę Sejmu galicyjskiego postawiło na porządek dzienny parlamentu jako samodzielny wniosek delegacyi galicyjskiej. Wtedy dopiero zaznacza się stanowisko rządu względem takich życzeń, sformułowanych pierwotnie w adresie sejmowym i wtedy dopiero na tem tle stronnictwa mogą zająć pewne stanowisko wobec rządu, gdy na adres sejmowy rząd może odpowiedzieć potakująco, przecząco, albo też nie odpowiadać wcale.

W danym razie jest rzeczą pewną, że gabinet barona Gautscha, który objął rządy celem przywrócenia prawidłowej funkcyi parlamentu, — *primum vivere deinde philosophari!* — i zaspokojenia naglących potrzeb państwowych (ugoda z Węgrami i budżet), nie zaś celem przeprowadzenia zmian konstytucyi i stworzenia nareszcie najlepszej z możliwych konstytucyi w Austryi, że powiadam, ten gabinet, tak samo, jak to w podobnych okolicznościach w grudniu 1889 uczynił hr. Taaffe, oświadczy w Izbie, iż nie zamierza przeprowadzić zmian, proponowanych w adresie sejmu czeskiego, ani popierać odpowiedniego wniosku, stawianego w Radzie państwa. To może zupełnie wystarczyć Niemcom, a nie musi koniecznie popchnąć Czechów do opozycyi, skoro z pewnością cała prawica urzeczywistnienia żądań adresu czeskiego nie będzie uważała jako *conditionem sine qua non* swej dodatniej czynności w parlamencie.

Z tych powodów niepodobna nam przypisać kwestyi adresu czeskiego tej politycznej doniosłości, którą mu przypisują organa niemieckie, chociaż w interesie państwa, koniecznego uspokojenia umysłów i we własnym interesie Czechów, niezawodnie byłoby lepiej, gdyby się dr. Kramarz zadowolnił przyjęciem adresu przez komisyę. Wszystko zresztą w tej sprawie zależy od kuryi wielkiej posiadłości, skoro w sejmie czeskim wyłącznie marszałek krajowy oznacza porządek dzienny, a zatem on sam może dopuścić lub nie dopuścić dyskusyi o adresie. Pessymiści ciągle szepczą o „spisku feudalnej szlachty“. Antysemicki *Deutsches Volksblatt* zapewnia dziś, że cała akcya tej grupy zmierza do obalenia barona Gautscha; jego następcą zostanie hr. Thun, który zawiesi konstytucyę (obowiązującą od lat trzydziestu) i wskrzesi przedpotopowy dyplom październikowy! Są to śmieszne bajki. O tem już w r. 1870, a tem mniej w r. 1879, nie myśleli ojcowie dzisiejszego pokolenia tej szlachty historycznej, którą wychowano w tradycyach i przekonaniach epoki ks. Metternicha, tem mniej wolno dziś ich synów posądzać o podobne reakcyjno-rewolucyjne zamysły.

Odezwa.

Cały świat katolicki zwraca się do Stolicy Piotrowej z wyrazem hołdu i czci synowskiej dla Zastępcy Chrystusa na ziemi. Ojciec święty, Leon XIII, obchodzi bowiem 60-tą rocznicę tej wzniosłej chwili, kiedy po raz pierwszy danem Mu było u grobu rodaka naszego św. Stanisława Kostki na chwałę Bożą i na pożytek świata katolickiego złożyć bezkrwawą ofiarę Mszy św. Od tego czasu minęło 60 lat długich, bogatych w zasługi, będących jednem pasmem pracy na niwie Bożej. I dziś, choć brzemię 86 lat tłoczy świątobliwego starca, duch Jego, rzecby można, młodzieńczy, obejmuje całą ludzkość, widzi jej nędzę i niedolę, przewiduje niebezpieczeństwa, a Bożą natchniony mądrością od lat już 20, jako Arcykapłan całej owczarni Chrystusowej podaje światu jedynie zbawcze środki zaradcze.

Do wszystkich warstw społeczeństwa, od tronów począwszy aż do ubogiej izdebki robotniczej, zwraca się bezustannie ten posłannik Boży, otwiera im oczy na stan ich obecny i na grożącą przyszłość, upomina, poucza, podnosi. Szczególną pieczołowitością otoczył Leon XIII warstwy pracujące, upomina się o ich prawa i walczy dla nich o lepszą dolę w imię sprawiedliwości Chrystusowej. To też nie dziw, że obok godła „Lumen de coelo“ zyskał sobie piękne miano „Papieża robotników“. Pracując dla wszystkich narodów, szczególniejszą miłością otacza Leon XIII naród polski, jak świadczą niedawno wyrzeczone przezeń słowa: „Błogosławię Polskę, którą wielką otaczam miłością“.

Godzi się więc, aby także stolica kraju naszego, stary Lwów, uroczystym obchodem dał wyraz wdzięczności i czci należnej Głowie Kościoła. W tym celu zawiązał się komitet obywatelski, który postanowił w pierwszą niedzielę marca urządzić uroczysty obchód. Bliższe szczegóły podane zostaną w swoim czasie, dziś zwraca się komitet do wszystkich, którym drogą jest wiara Ojców naszych i nasze narodowe ideały, z wezwaniem, aby pospieszyli wziąć udział w tej manifestacyi katolickiej.

W szczególności zwraca się komitet do członków stowarzyszeń i korporacyi, aby jak najliczniej stawili się do szeregu. Pokażmy naszą siłę, zrozumiejmy głębokie znaczenie słów, wyrzeczonych przez Głowę Kościoła: „Nic nie jest stracone, dopóki Polacy trzymają się wiary i Kościoła katolickiego“.

Lwów 18 lutego 1898.

Komitet obywatelski.

Z sejmów.

Sejmy górno-austryacki i morawski uchwaliły adresy do Tronu. Adres czeski nie wyszedł jeszcze z komisyi i niewiadomo czy przyjdzie pod obrady pełnego Sejmu. Niektóre pisma donoszą, że młodoczesi upierają się przy tem, aby adres wypracowany przez p. Kramarza został koniecznie uchwalony i grożą, że jeżeli się to nie stanie, wówczas prowadzić będą obstrukcyę podczas debaty budżetowej. Niewiadomo o ile to doniesienie jest prawdziwe, niektóre pisma wiedeńskie atoli wzięły je na seryo i spotęgowały je zapowiedzią, że w obec tego, iż uchwalenie adresu czeskiego rozjątrzyłoby jeszcze bardziej Niemców, br. Gautsch poda się do dymisyi. Jedno z pism wymieniło nawet jego następcę w osobie hr. Franciszka Thuna i zapowiedziało, że po objęciu urzędów hr. Thun rozwiąże Radę państwa i powróci dawny system obsyłania jej przez Sejmy. W związku z tem donosi główny organ liberałów niemieckich *Neue Freie Presse*, że szlachta czeska intryguje przeciw br. Gautschowi. Wszystkie te doniesienia należy przyj-

---

56)

PO ZWYCIĘSTWIE

POWIEŚĆ

przez

IRENĘ MROZOWICKĄ.

(Ciąg dalszy).

Może pan Wimper mylił się — a może niezupełnie. Może każdy bystry spostrzegacz, bawiący się w psychologa i filozofa, potrafiłby tak samo powiązać te dwa fakta pewną analogią przyczyn — tylko, że po tę analogię trzebaby sięgnąć nieco dalej i głębiej niż w zyski i straty p. Wimpera.

Natalka spaźniała się do biura, bo od pewnego czasu zaczynała codzień spotykać na swej drodze pięknego bruneta, który zaraz za pierwszym razem powiedział jej w rozmowie, że „zdegustował się już do pięknych kobiet, bo wyglądają na posągi a są tylko lalkami, że więc teraz spragniony jest towarzystwa kobiety brzydkiej, która by mu nie mogła przypominać posągu ani lalki.“ — Skutek tego oświadczenia był taki, że Natalka natychmiast po powrocie do domu zasiadła przed zwierciadłem i przez dwie godziny próbowała nadaremnie stwierdzić czy twarz jej nie ma ani śladu podobieństwa z Milońską Wenus. Nie doszła jednak w tym względzie do żadnego pewnego wniosku — chwilami zdawało jej się tak, a chwilami nie. Następne dopiero spotkania z Kornelem musiały jej dać zadawalającą odpowiedź, bo nabierała coraz to więcej fantazyi, w biurze trzaskała drzwiami, wypalała setkami papierosy, a na wszelkie uwagi i wskazówki p. Wimpera, odnoszące się do roboty, odpowiadała potokiem psychologiczno-filozoficznych teoryi, między które jak najczęściej starała się wtrącać twierdzenie: że kobieta z duszą jest bez porównania wyższą od kobiety bez duszy. Wskutek tego koledzy biurowi nadali jej przydomek „Duszy“, a jeden z nich nosił się od biurka do biurka z konceptem: że nietrudno to być „duszą“ gdy się nie ma nawet 40 kilogramów żywej wagi.

Natalka przyjmowała te zaczepki z pogardliwą dumą kobiety, która doszła do przekonania, że dla wyżej ucywilizowanych mężczyzn ta nędzna, cielesna powłoka bardzo małe ma znaczenie. W codziennych i przedłużających się z dnia na dzień spacerach z Kornelem, przechodzili zawsze tą ulicą, na której mieszkali Kłopotkiewiczowie — i wtedy właśnie Kornel, uposażony dziwnym darem podwójnego wzroku, pochylał się ku Natalce z jak największem zajęciem, a równocześnie widział najdokładniej, jak w oknie pierwszego piętra, ukryta po za firanką, twarz pięknej profesorowej mieniła się i bladła z gniewu.

Stefa przesiadywała teraz dłużej w biurze, bo... nie mogła przesiadywać w domu; było to nad jej siły. Rozpacz ogarniała ją na myśl, że ona zazdrości szczęścia swojej małej, ukochanej Ewci, dla której w każdej chwili była gotowa życie poświęcić, a jednak nie była w stanie patrzeć na wymieniane przez nich uśmiechy i spojrzenia, słuchać radosnych szeptów, podchwytywać ich na gorącym uczynku odkradanych kiedy niekiedy pocałunków. Tego jednego nie mogła dla niej uczynić, bała się, że kiedykolwiek jednem słowem, jednem spojrzeniem zdradzi co czuje.

Jednak co do tego obawy jej były próżne — nikomu w domu nie przychodziło nawet na myśl, aby ta rozumna, praktyczna Stefa, która tak pewnym krokiem szła dotąd przez życie, torując własnymi łokciami drogę całej rodzinie, raptem, w dwudziestu ośmiu latach zakochała się w towarzyszu swoich lat dziecinnych i studenckich. Ona zdawała się stworzoną do zdawania egzaminów, chodzenia po biurach i lekcyach, tak jak Ewa była stworzoną do miłości i pieszczot — życie więc obdzieliło je sprawiedliwie.

Jeden tylko Zygmunt był trochę zmięszany i nieswój, gdy raz pierwszy stanął przed Stefą w roli przyszłego szwagra, ale ona zdobyła się wówczas na zupełny spokój, jaki daje wielka obojętność lub wielka rozpacz, i zachowanie jej ostatecznie usunęło mu z duszy wszelkie wątpliwości. Wprawdzie czuł, że przez parę tygodni postępował.... trochę tak, jakby próbował zdobyć jej serce i rękę — ale któż wie, czy ona tego wszystkiego nie kładła na karb starej przyjaźni?... Kobiety, pragnące zreformować społeczeństwo, nie mają chyba głowy tak nabitej miłością i konkurentami, jak pospolite śmiertelniczki, dla których jedynym celem życia jest zamążpójście. Zresztą, gdyby nawet Stefa zmiarkowała coś, i gdyby na tem budowała jakie nadzieje, to czyż zawód jej zrobiony mógł iść w porównanie ze złamaniem serca takiej Ewci?

Pragnąc do reszty uciszyć wszelkie skrupuły, postanowił ulżyć Stefie w dźwiganiu dotychczasowego ciężaru — odtąd nie ona, tylko on będzie pamiętał o potrzebach całej rodziny i pracował na nich wszystkich. Stefa, jeśli zechce, będzie sobie szła dalej w swoim zawodzie dla własnej karyery i przyjemności — jeżeli nie zechce, założy ręce i będzie próżnować, bawić się, czy może uczyć jeszcze, jak ktoś, komu nie ciężą materyalne warunki życia; o tych warunkach on sam będzie myślał i nie pozwoli, aby w rodzinie Ewci komukolwiek na czem zbywało.

Ze szczodrobliwością człowieka szczęśliwego, który pragnąłby wszystkim coś ze swego szczęścia udzielić, układał w kółku rodzinnem głośne plany przyszłości; obiecywał na następną zimę wziąć cieplejsze i bliżej miasta położone mieszkanie; dla pani Malwickiej przyjąć dobrą kucharkę, któraby ją wyręczała w gotowaniu; cioci Kryści chciał stale dostarczać wina i smacznych sucharków, które się przyzwyczaiła jadać w czasie choroby.

Gdy snuł takie projekta, Ewcia wypatrywała na niego swoje śliczne, fiołkowe oczy, zdające się mówić z zachwytem: jakiś ty dobry! jaki kochany! Malwicka uśmiechała się wesoło, ciocia Kryścia wprost płakała z wdzięczności — wydawało jej się to czemś tak wzruszającem, żeby taki piękny, młody mężczyzna, chciał pamiętać o winie dla niej i o sucharkach.

Stefa przysłuchiwała się tym rozmowom w milczeniu, lub chroniła się przed niemi do własnego pokoju, wymawiając się robotą. — Tak, on był dobry, szlachetny, kochający — ale każde jego słowo zdawało się otaczać ją coraz to większą pustką, rozbijać w okruchy gruzów cały gmach jej życia, wszystkich jej dotychczasowych marzeń i celów. Zabrał jej już własne serce, przyćmił i okaleczył miłość, jaką miała dla siostry, teraz zabierał jej jeszcze ciocię Kryścię, matkę, całe to ognisko rodzinne, które przez tyle lat budowała własnemi rękami. W tem gronie najbliższych swoich, radzących z uśmiechem o przyszłości, czuła się chwilami tak obcą i samotną, jak samotną była ciocia Kryścia w swej wędrówce po cudzych domach. Tak, los ich nie różnił się prawie — czemże były dwa politechniczne patenta, spoczywające w jej biórku, w obec pewności, że ona nigdy nie zasiądzie u własnego ogniska rodzinnego, nigdy nie stanie się szczęściem i dopełnieniem drugiego życia, i pomimo całej swej pracy, wszystkich najszlachetniejszych marzeń i usiłowań, nie zwiąże się ze społeczeństwem tak trwałemi węzłami, jak te, które mu na kolanach hodują przyszłych pracowników. Ona przeprowadzać będzie wodociągi, budować kamienice, w czasie gdy inne kobiety stwarzać będą ludzi — cóż dziwnego, że tym innym świat zapłaci czcią i serdecznem współczuciem, jej co najwięcej pieniędzmi i odrobiną obojętnego szacunku.

— Miłość, miłość — szeptała sama do siebie, przyciskając rękami skronie — i zdawało jej się, że to słowo streszcza w sobie cały byt, przyczynę i cel istnienia ludzkości, że jest potęgą, przed którą wszystko maleje, niknie i rozpływa się we mgłę nie mogącą nic zaważyć na szali życia.

(Dokończenie nastąpi).

mować bardzo ostrożnie, gdyż niezawodnie są to zwykłe plotki dziennikarskie. Kombinacya o wrzekomych intrygach szlachty i powołaniu hr. Thuna do steru wyłoniła się z tego powodu, że szlachta głosowała w komisyi, aczkolwiek z zastrzeżeniem, za projektem adresu p. Kramarza, z tego więc wysnuto wniosek, że szlachta intryguje przeciw Gautschowi a skoro intryguje, przeto widocznie dąży do tego, aby rząd objął najwybitniejszy jej reprezentant hr. Thun.

Sprawy sejmowe.

(*Regulacya rzek*).

W roku 1888 ustanowił Sejm krajowy fundusz pożyczkowy w kwocie 700.000 złr. dla spółek wodnych, zawiązanych celem regulacyi rzek i urządzania przedsiębiorstw melioracyjnych. W przeciągu lat tych dziesięciu udzielono z funduszu tego tyle pożyczek, iż pozostała z niego do rozporządzenia Wydziału krajowego tylko kwota 93.700 złr. Wobec tego jednak, iż w najbliższym już czasie będzie musiał kraj udzielić dalszych pożyczek na roboty regulacyjne już uchwalone, w łącznej kwocie 899.429 złr., a mianowicie: na obwałowanie prawego brzegu Wisły między Podgórzem a Niepołomicami 65.400 złr., na regulacyę rzeki Kisieliny 55.680 złr., lewego brzegu Dunajca 42.000 złr., Krzemienicy 58.500 złr., na osuszenie bagien łańcucko-jarosławskich 25.875 złr., regulacyę Bugu 59.400 złr., osuszenie bagien stojanowskich 18.000 złr., regulacyę Przegnojówki 25.200 złr., Złotej Lipy 39.600 złr., Zgniłej Lipy 103.800 złr., Nowego Brnia 95.850 złr., oraz na obwałowanie Wisły i Wisłoki 40.124 złr., — wobec tego postanowił Wydział krajowy stworzyć stały fundusz pożyczkowy o kapitale 500.000 złr. Powstanie ten fundusz z corocznych dotacyj po 50.000 złr., które wpływać będą przez lat dziesięć. Pierwszą ratę 50.000 złr. wstawił Wydział krajowy do preliminarza budżetowego, uchwalonego przed kilku dniami przez Sejm. Ten sposób utworzenia stałego funduszu pożyczkowego jest oczywiście za najkorzystniejszy, gdyż kraj nie zostanie obarczony nowym długiem, a składając corocznie niewielką dotacyę, przyjdzie z biegiem czasu do posiadania znacznego kapitału, który posłuży do wspierania przedsiębiorstw dążących do podniesienia dobrobytu całych okolic i kraju. Pożyczek udzielać będzie Wydział krajowy najwyżej na lat 25 do 30 na 3 prct.

Sejm.

(*Dokończenie porannego posiedzenia z 19 lutego*).

Komisya bankowa przedłożyła wczoraj jeszcze kilka wniosków w sprawie taniego kredytu dla włościan, zainicyowanej przez pp. Wachnianina i Żardeckiego. Komisya wnosi polecenie Wydziałowi krajowemu odnośnych badań, mianowicie w następujących kierunkach: 1) Wydział krajowy ma zbadać organizacyę i rozwój kas pożyczkowych systemu Raiffeisena w Dolnej Austryi i w Czechach, a na podstawie zebranych informacyj wziąć pod rozwagę, o ile doświadczenia w tych krajach uzyskane, do naszych stosunków krajowych zastosowane być mogą; 2) ułożyć projekt wzorowego statutu dla gminnych towarzystw zaliczkowych, przyczem należy rozważyć, czy poręka ograniczona nie będzie dla tych towarzystw najwłaściwszą; 3) zastanowić się nad potrzebą uchwalenia osobnej ustawy dla gminnych kas pożyczkowych, aby sobie zapewnić prawidłowe funkcyonowanie tych kas, oraz skuteczną nad nimi kontrolę; 4) za pośrednictwem wydziałów powiatowych pouczyć gminy, że dla zakładania gminnych kas pożyczkowych lub zasilenia istniejących kas najodpowiedniejszem źródłem kredytu są pożyczki komunalne w Banku krajowym.

W dyskusyi ogólnej zabrał głos p. Wachnianin i zapowiedział, że choć komisya bankowa po macoszemu obeszła się z jego żądaniem zakładania kas Raiffeisenowskich, to jednak on nie przestanie w przyszłości domagać się tych kas, gdyż chłop nasz nie jest dojrzałym do kredytu bankowego i w sprawach finansowych trzeba nad nim roztaczać pewien rodzaj kurateli.

Sprawozdawca p. Skałkowski odpowiedział na to, że komisya uznała za lepsze od kas raiffeisenowskich kasy gminne, które już teraz w niektórych powiatach bardzo prosperują i wybornie się nadają do usposobienia chłopa galicyjskiego i do ustroju gminy naszej. Wnioski komisyi uchwalono.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi szkolnej o Sprawozdaniu Rady szkolnej ze stanu szkół ludowych i seminaryów. Komisya wniosła przyjąć to sprawozdanie do wiadomości i uchwalić następujące rezolucye:

1) Sejm wzywa Radę szkolną krajową, ażeby przeprowadziła z należytym pospiechem wykazywanie dzieci, naukę opuszczających, oraz ażeby się postarała o bezzwłoczne ściąganie nakładanych z tego tytułu grzywien przez władze polityczne. 2) Sejm wzywa rząd, aby przyspieszył założenie nowych seminaryów nauczycielskich.

Do tych wniosków w dyskusyi ogólnej postawiono rozmaite dodatkowe rezolucye. P. Bernadzikowski postawił wniosek, aby wezwano rząd, iżby inspektorami okręgowymi szkolnymi mianowano tylko takich ludzi, którzy się wykażą świadectwami z egzaminów zawodowych i mogą uczyć wszystkich przedmiotów szkolnych, a oprócz tego wysłużyli już 10 lat w szkole. Drugi wniosek tego samego posła wzywa Rady szkolne okręgowe, aby w prowincyonalnych szkołach zaprowadzały naukę gimnastyki. P. Goldman postawił rezolucyę, wzywającą rząd, aby jak najrychlej założył w Galicyi zakład dla wykształcenia dostatecznej liczby nauczycieli religii żydowskiej. P. Okuniewski zażądał od Rady szkolnej krajowej utworzenia ruskiego żeńskiego i męskiego seminaryum nauczycielskiego we wschodniej Galicyi.

U posłów włościańskich wywołał żywą opozycyę drugi wniosek komisyi. P. Styła postawił do tego wniosku poprawkę, aby grzywien za niechodzenie dzieci do szkoły nie nakładano bez porozumienia się z Radą szkolną miejscową. P. Wójcik występował przeciw nakładaniu kar za niechodzenie dzieci do szkoły na rodziców zupełnie ubogich, a w dalszym ciągu domagał się ujednostajnienia książek szkolnych dla pierwszych trzech klas tak szkół wiejskich jak i miejskich.

Natomiast p. Kramarczyk bronił wniosków komisyi i domagał się grzywien za nieposyłanie dzieci do szkoły, byle jednak one były niskie i byle je ściśle i szybko egzekwowano.

Po odpowiedzi sprawozdawcy, odroczył Marszałek posiedzenie do wieczora.

* * *

(*Posiedzenie wieczorne z 18 lutego*).

Posiedzenie wieczorne rozpoczęło się o godzinie $8^1/_4$. Izba przystąpiła do debaty szczegółowej nad sprawozdaniem komisyi szkolnej o stanie szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich w r. 1896|97. Sprawozdanie Rady szkolnej o stanie szkół i seminaryów przyjęto do wiadomości. Przy rezolucyi wzywającej Radę szkolną, ażeby przeprowadziła z należytym pośpiechem wykazywanie dzieci opuszczająch naukę i postarała się o bezzwłoczne ściąganie nakładanych z tego tytułu grzywien, zażądał głosu p. Fruchtman i podniósł, że przymus szkolny jest wprawdzie koniecznym, wszelako ustawa o przymusie widocznie nie wystarcza, skoro komisya szkolna w motywach swego sprawozdania powiada otwarcie, że pomimo przymusu frekwencya nie jest taką, jaką być powinna. Oprócz przymusu wpływa na frekwencyę korzystnie także to, gdy szkoła jest dobra i nauczyciel dobry. Jestto fakt tak notoryczny, że inspektorowie objeżdżający szkoły wiedzą niemal z góry, iż tam gdzie frekwencya dzieci jest liczna, nauczyciel jest dobry. Należy więc przedewszystkiem postarać się o dobrych nauczycieli. W końcu wnosi mówca uchwalenie poprawki, ażeby przymus szkolny wykonywany był w należytym czasie.

P. Milan żąda, aby przymus szkolny wykonywany był także w szkołach dopełniających.

Wiceprezydent Rady szkolnej Dr. Bobrzyński w długiej mowie wykazywał, że władza szkolna robi wszystko co leży w jej mocy, ażeby zachęcić ludność do jak najobfitszego korzystania ze szkół i ażeby przymus szkolny uczynić ile można jak najmniej uciążliwym. Środki zaradcze nie leżą atoli wyłącznie w mocy władzy szkolnej, zależą one także od społeczeństwa. Była dawniej dwurazowa nauka, rada szkolna zaprowadziła jednorazową, a nadto polecono miejscowym radom szkolnym wyznaczać na naukę takie godziny, które ze względu na miejscowe stosunki gospodarcze są dla ludności najdogodniejsze, zaprowadzono naukę robót kobiecych, aby dziewczęta i matki przygarnąć do szkoły, zaprowadzono kursy rolnicze, — jednem słowem postarano się o to, aby dziecko w szkole uczyło się tylko tego, co mu się w życiu przyda. Następnie rzekł mówca, że w społeczeństwie naszem jest tendencya uogólniania tego, co powinno być tylko wyjątkiem. Tak ma się rzecz z karami nakładanemi na rodziców, nie posyłających dzieci do szkół. Starają się wywrzeć formalną presyę na władze szkolne, ażeby nie zbyt skrupulatnie postępowały ze ściąganiem tego rodzaju grzywien. Mówca wita z tego powodu z zadowoleniem rezolucyę proponowaną przez komisyę. Będzie ona punktem zwrotnym, gdyż w obec presyi wywieranej będą się mogły władze szkolne zasłonić uchwałą sejmową. Władze szkolne z pewnością będą rade z tego, jeżeli na 100 wypadków nałożenia kary będą mogły w 99. ją darować, ale wtedy tylko, jeżeli powodem tego darowania będzie to, że rodzice przelękli się grzywny i zaraz posłali dziecko do szkoły.

P. Karol Dzieduszycki żądał odmiennej stylizacyi rezolucyi, a mianowicie, aby ściągano tylko grzywny, prawomocnie nałożone. P. Nowakowski, żąda uchwalenia rezolucyi wzywającej Radę szkolną, ażeby więcej dbała o ruskie szkoły ludowe. Mówca zarzucił Radzie szkolnej, że w wielu wypadkach samowolnie zmienia język wykładowy ruski na polski. Pos. Bobrzyński zaprzeczył stanowczo temu nieusprawiedliwionemu zarzutowi. Zmiana języka wykładowego, czy z ruskiego na polski, czy odwrotnie, odbywa się tylko na żądanie rady gminnej. Sprawozdawca ks. Czartoryski odpowiadał szczegółowo na podniesione w toku debaty zarzuty, poczem przyjęto rezolucyę w proponowanej przez p. Fruchtmana stylizacyi. Przyjęto także rezolucyę, wzywającą rząd do zakładania nowych seminaryów nauczycielskich. Nadto przyjęto rezolucyę p. Bernadzikowskiego w sprawie pielęgnowania nauki gimnastyki, i p. Goldmana w sprawie zakładu dla kształcenia nauczycieli religii mojżeszowej.

Bez dyskusyi przyjęto do wiadomości sprawozdanie o stanie szkół państwowych dla nauki przemysłowej i wezwano rząd, aby przyspieszył budowę gmachu dla państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie i rozszerzył jej program nauki praktycznej i ażeby uczniów tej szkoły co do ulg przy poborze do wojska zrównał z uczniami wyższego gimnazyum. Nadto polecono Wydziałowi krajowemu, aby wziął pod rozwagę kwestyę utworzenia kursu dla podmajstrzy murarskich w Leżajsku, Sieniawie, ewentualnie Jarosławiu.

Po załatwieniu kilku spraw mniejszej wagi wzięto pod obrady sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o wniosku p. Barwińskiego w sprawie wydania krajowej ustawy o obowiązkowych spółkach rolniczych. Cel, zadanie, środki i organizacya proponowanych przez p. Barwińskiego spółek są te same, co w przedłożeniu rządowem wniesionem w Radzie państwa w latach 1893, 1896 i 1897. Spółki te mają zakładać wspólne składy, magazyny, sprzedawać płody rolnicze swych członków, zakładać kasy pożyczkowe, pośredniczyć w zaciąganiu amortyzacyjnych pożyczek, starać się o zaopatrzenie zarówno gospodarzy jak i robotników i tp. Komisya podnosi w swem sprawozdaniu, że środki projektowane przez p. Barwińskiego byłyby nowem obciążeniem ludności i tylko pod tym warunkiem możnaby się na nie zgodzić, gdyby rezultaty zastósowania odnośnej ustawy co najmniej równoważyły te nowe ciężary. Tymczasem projektowana organizacya sama przez się nie daje pod tym względem rękojmi. Komisya proponuje przeto, aby wniosek p. Barwińskiego odstąpić Wydziałowi krajowemu do zbadania w swoim czasie przy roztrząsaniu projektów agrarnych.

P. Barwiński zbijał niektóre motywy w sprawozdaniu komisyi i starał się udowodnić, że obciążenie spowodowane przez przymusowe spółki rolnicze nie będzie znaczne; nie jest racyonalnym argument komisyi, że dla kraju naszego, gdzie oświata i inicyatywa ekonomiczna stoją na niskim stopniu, takie eksperymenta jak spółki rolnicze mogłyby być szkodliwe, gdyby je odrazu zaprowadzono; mówca zarzuca przeciwnikom swego wniosku, że nie mają dobrej woli, by się włościaństwo organizowało, i przestrzega, że jeśli Sejm tej organizacyi nie zainicyuje i będzie się oglądał na rząd, to sprawę tę ujmie w ręce socyalna demokracya.

P. Wójcik w kilku słowach podniósł, że projekt spółek rolniczych jest niepotrzebny, skoro istnieją Kółka rolnicze, że jest nadto biurokratyczny i kosztowny. Mówca postawił wniosek, aby nad wnioskiem p. Barwińskiego przejść do porządku dziennego.

P. Średniawski zarzucił, że we wnisku p. Barwińskiego jest ustęp czyniący zależnym wybór urzędników spółek rolniczych od stosunku narodowości w danej okolicy. Mówca gani takie przenoszenie postulatów narodowościowych na pole ekonomiczne. P. Stadnicki bronił wniosku komisyi, wyrażał się jednak bardzo pesymistycznie o samym wniosku p. Barwińskiego. Skoro posłowie włościańscy sami oświadczają się przeciw temu wnioskowi, to widocznie niema słuszności p. Barwiński, twierdząc, że chłopi odczuwają potrzebę takich spółek. P. Romanowicz oświadczył się za wnioskiem p. Wójcika, dowodząc, że spółki sprzęgałyby gospodarzy różnej energii ekonomicznej i tamowały w ten sposób ich prywatną działalność. Zasady przymusu należy zresztą używać tylko tam, gdzie ten sposób jest nieuniknionym, u nas zaś jeszcze dość dobrowolnej inicyatywy, to widzimy po Kółkach rolniczych.

Po odpowiedzi p. Barwińskiego i przemówieniu sprawozdawcy p. Krzysztofowicza odbyło się głosowanie. Wniosek komisyi odrzucono znaczną większością, natomiast przyjęto wniosek p. Wójcika przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem p. Barwińskiego.

Następnie komisya prawnicza przedłożyła w załatwieniu wniosku p. Małachowskiego w przedmiocie uregulowania zakresu działania gmin następującą rezolucyę:

Wzywa się c. k. rząd, by w jak najkrótszym czasie w drodze konstytucyjnej przeprowadził ustawę, określającą dokładnie granice poruczonego zakresu działania gmin i normującą wynagrodzenie gmin za sprawowanie czynności tego poruczonego zakresu ich działania.

W dyskusyi ogólnej oświadczali się wprawdzie mówcy za wnioskiem komisyi, ale wyrażali bardzo pesymistyczne zapatrywania co do przyszłego losu wniosku p. Małachowskiego.

P. Piniński zapowiadał, że rozgraniczenie zakresu działania będzie kwestyą bardzo trudną, nadto istnieje obawa, że jeżeli wynagrodzenie gmin za poruczony zakres się zwiększy, to równocześnie zwiększą się i podatki i nastaną liczne kolizye podczas rozdzielania i wymiaru tych wynagrodzeń między poszczególne gminy. P. Górski oświadczył, że za wnioskiem komisyi będzie głosował tylko z taktycznych względów, aby rząd spowodować do rewizyi ustawy gminnej, która skądinąd będzie przydatną; jednak w możliwość merytorycznego załatwienia tej sprawy mówca nie wierzy. Obu tym mówcom odpowiedział p. Zoll, który wykazywał, że rozgraniczenie kompetencyi rządu a gminy w sprawach dotyczących gospodarki gmin nie będzie tak trudnem; nakoniec sam inicyator wniosku p. Małachowski przestrzegał, że jeżeliby Sejm odrzucił wniosek komisyi, to u rządu wywoła się tym sposobem mniemanie, że uregulowanie tych spraw jest niepotrzebne, skoro Sejm go się zrzeka, a widocznie przecież i sam rząd pragnie wyjaśnienia tej kwestyi, jeżeli zwrócił uwagę na niepokojący wzrost dodatków gminnych do podatków.

Po przemówieniach ponownych pp. Pinińskiego i Małachowskiego, oraz uwagach sprawozdawcy p. Fruchtmanna, przyjęto jednogłośnie wniosek komisyi.

O godzinie 12 w nocy zamknął Marszałek posiedzenie.

Proces Zoli.

Paryż, 18 lutego.

Roznamiętnienie w ludności Paryża, które z powodu mdłości rozpraw kilku dni ostatnich ułożyło się nieco, wybuchnęło znowu po wczorajszych rewelacyach Piquarta i jenerała Pellieux. Wiadomości o zeznaniach tych świadków przedostawszy się do publiczności, wywołały wzburzenie i stały się powodem tego, że dzisiejsza rozprawa odbyła się wśród hałasu w audytoryum. Już na wstępie samym przywitano trybunał demonstracyjnie i to na korzyść przewodniczącego. Tylko gdzieś z końca sali odzywały się przytłumione protesty stronników Zoli.

Pierwszym z przesłuchanych był jenerał Boisdeffre, który w zeznaniach swoich potwierdził prawdę wczorajszych zeznań jenerała Pellieux. Dokument ten, o którego treści świadek mówić nie może, stwierdza stanowczo i bezwarunkowo winę Dreyfusa. W końcu zeznań apeluje świadek do patryotyzmu sądu i narodu, aby miał zaufanie do wodzów armii. W przeciwnym razie wodzowie ci mogą się usunąć.

Wrażenia, wywołanego takiem kategorycznem wystąpieniem, nie zdołały popsuć interpelacye Laboriego. Widząc, że nic nie wskóra, zapowiedział Labori, że wypracowuje wnioski i przed ich ukończeniem nie pozwoli na przesłuchiwanie żadnych dalszych świadków. Tej samej taktyki, która wygląda wprost na obstrukcyę przeniesioną z parlamentu do Izby sądowej, trzymał się Labori i podczas przesłuchań Esterhazyego, wezwanego pomimo protestów Laboriego. Kiedy bowiem po oświadczeniu Esterhazyego, że jest niewinnym, prezydent wezwał Laboriego, aby stawiał świadkowi pytania, odpowiedział Labori, że on teraz wypracowuje swe wnioski, nie ma czasu pytać, a zeznań wysłuchanych bez jego zapytań nie uważa za prawne.

Następnie zawezwano 13 świadków. Żadnego z nich nie było jednak w gmachu sądowym. Kiedy wymieniono między innymi nazwisko niejakiego Boutona, powstał jenerał Pellieux i pokazał trybunałowi kartę wizytową z tem samem nazwiskiem. Człowiek, do którego należy ta karta, zgłosić się miał do świadka z tem oświadczeniem, że teść Dreyfusa, Hadamer, ofiarowywał mu znaczną sumę pod warunkiem, jeżeli będzie zeznawał na korzyść Dreyfusa.

Epizod ten wywołał niesłychaną sensacyę w auditoryum i wrzawę, która wzmogła się gdy przewodniczący z powodu nieobecności świadków przerwał rozprawę, a Labori oświadczył, że jeszcze nie gotów ze swoimi wnioskami. Dwie godziny trwała przerwa, podczas której wrzało i kipiało w sali rozpraw jak w garnku. Wreszcie Labori skończył swoje wnioski i odczytał je, żądając w nich ponownego przesłuchania jenerałów Boisdeffre, Pellieux co do treści owego tajnego aktu i Esterhazyego Odczytywanie tych wniosków przerywają mu co chwila krzyki z audytoryum. Wreszcie trybunał udaje się na naradę. Podczas wynikłej stąd przerwy tłum otacza jenerała Pellieux i krzyczy: „niech żyje armia!“ Kilka odosobnionych okrzyków „Niech żyje Rzeczpospolita!“ daje powód do bójki. Tylko dzięki interwencyi komisarza policyi udaje się tych kilka osób, które wołały „Niech żyje Rzeczpospolita!“, uratować od ciężkiego pobicia.

Po przerwie ogłasza trybunał wśród ogromnego zaciekawienia decyzyę trybunału, uchylającą wnioski obrony co do przesłuchania jenerałów Boisdeffre i Pellieux, ponieważ obronie chodzi o epizod, nie mający istotnego związku ze sprawą obecną.

Po ogłoszeniu decyzyi występuje drugi obrońca Clemenceau z nowym manewrem, żądając przesłuchania pani Boulancy, choć ona pisemnie zeznała już co miała zeznać. Uchyliwszy ten wniosek wezwał przewodniczący do sali znowu Piquarta. Co do owego tajnego aktu zeznaje on, że akt ten musiał być sfałszowany. Przywołany jeszcze raz generał Gonse, twierdzi zaś, że akt ten jest autentyczny. Potem przywołano jeszcze raz do sali Esterhazyego, ale ten na zadawane mu przez obrońców pytania odpowiadał lekceważącem milczeniem. Wreszcie po przesłuchaniu kilku świadków mniejszej wagi zamknięto rozprawę dzisiejszą.

W niesłychanem wzburzeniu wyszła publiczność ze sali rozpraw i zmięszawszy się z tłumem stojącym przed pałacem sprawiedliwości, wywołała wśród niego wrzawę. Wychodzących z gmachu sądowego generałów tłum otoczył i odprowadził do domu wśród okrzyków: „Niech żyje armia!“ i „Plujcie na Zolę!“ Sam Zola dostał się do domu bez szwanku.

Projekt rurociągu naftowego

z Borysławia do Dziedzic.

W Towarzystwie politechnicznem miał inżynier p. Zygmunt Rodakowski wykład o swoim projekcie rurociągu naftowego z Borysławia do Dziedzic. Jasnem przedstawieniem rzeczy i poruszaniem także niejednej ważnej dla kraju sprawy, prelegent nadzwyczajnie zainteresował słuchaczy; pomimo iż wykład swój w połowie przerwał, odkładając dokończenie do przyszłego zebrania towarzystwa, już nad materyałem w pierwszej części przedstawionym, rozwinęła się ożywiona dyskusya.

Rok 1895 — opowiadał p. Rodakowski — był wyjątkowym dla nafciarstwa w Galicyi. W lecie pokazały się w Schodnicy obfite źródła, co dało początek nader wielkiemu ruchowi w dziedzinie przemysłu naftowego; jednakże przemysł ten nie był zorganizowany, ceny ropy spadały wskutek tego w zastraszający sposób, a właściciele kopalń zamiast zysków, ponosili nawet straty. Zaczęto się tedy organizować. W jesieni 1895 powstał związek producentów naftowych, tudzież towarzystwo rurociągowe, magazynowe itd. Wyjątkowa przedsiębiorczość ożywiła te koła. Otóż gdy nagły wzrost produkcyi i silny wywóz ropy, na który kolej nie była przygotowaną, wywołały wielkie zastanowienie ruchu kolejowego, poczęła kiełkować myśl zbudowania rurociągu, któryby ułatwił transport ropy z Galicyi na zachód do miejsc odbytu. Dyrekcya towarzystwa magazynowego na wiosnę 1896 poleciła p. Rodakowskiemu wypracowanie projektu rurociągu z Borysławia do Dziedzic.

Tu mówca zrobił małą dygresyę, ażeby wytłumaczyć, jak to się stało, że jemu, młodemu inżynierowi, który dopiero w roku 1895 powrócił do kraju po wieloletnim pobycie zagranicą i do owego czasu przemysłem naftowym nic a nic się nie zajmował, rzecz tę poruczono. Przyczyny tego szukać należy w tem, że w przemyśle naftowym w Galicyi wcale nie ma techników. Młodzi technicy u nas skwapliwie szukają posad, zapewniających im emeryturę, a stronią od nafciarstwa, co jest rzeczą ubolewania godną, gdyż przemysł naftowy w Galicyi opiera się na realnem bogactwie kraju, on przedewszystkiem ma szanse wielkiego rozwoju, a do tego w pierwszym rzędzie przyczyniłby się udział techników.

Pierwszą myślą p. Rodakowskiego było poprowadzenie rurociągu wzdłuż trasy kolejowej; takie też było wyraźne żądanie dyrekcyi. W trakcie roboty przekonał się p. Rodakowski jednak, że korzystniej byłoby poprowadzić rurociąg drogami już to państwowemi, już to krajowemi, powiatowemi, gminnemi lub nawet prywatnemi, choćby z tego względu, że na otrzymanie koncesyi od zarządu kolei na położenie takiego rurociągu prawie nie ma co liczyć. Prócz tego trasa kolejowa jest o $^1/_5$ dłuższa, niż drogowa. Rury wedle projektu p. Rodakowskiego miałyby być zakopane w rowie wzdłuż drogi, czy też wzdłuż toru kolejowego w głębokości 60 do 70 cm. Trasa kolejowa szłaby na Drohobycz, Sambor, Chyrów, Krosno, Stróże, Ciężkowice, Tarnów, Kraków do Dziedzic. Trasa drogowa zaś z Borysławia na Urož, Zwór, Siegenthal, Rymanów, Żmigród, Gorlice, Ciężkowice, Zakliczyn, Lipnice, Myślenice, Wadowice, Kęty do Dziedzic.

Rurociąg taki miałby na celu nietylko przewożenie ropy z Schodnicy, lecz zbieranie całej ropy z Podkarpacia i przesyłanie jej na zachód. Zarzut, że ropa galicyjska nie jest jednolita, a w rurach trzebaby wszystko zmięszać, nie ma wielkiej wagi. Ropa, która rzeczywiście się znacznie różni od innych, z Potoku i z Uścieczka, stanowi tylko około 15% całej produkcyi galicyjskiej, a na tych 15% trzebaby z góry zrezygnować. Resztę rop, nie wiele różniących się od siebie, można zmięszać, gdyż wobec dzisiejszego stanu techniki rafineryi, nie stanowiłoby to przeszkody w odbycie. Otóż rurociąg między Borysławiem a Gorlicami byłby i transportowym i ssącym, t. j. zbierałby po drodze ropę z poszczególnych kopalń; na zachód od Gorlic byłby już wyłącznie transportowym. Dla tych poszczególnych kopalń trzebaby pobudować odnogi, albowiem obecnie są one połączone osobnymi rurociągami z koleją, a nowy projekt nie powinien stawiać ich w gorszem położeniu, niż w jakim są obecnie. Podobnie trzebaby zbudować osobną boczną linię do wielkiej rafineryi w Trzebinii; prowadzenie głównej trasy na Trzebinię zanadto powiększyłoby koszta całego projektu.

Długość projektowanego rurociągu wynosi 397 kilometrów. Średnicę rur oznaczył p. Rodakowski w części od Borysławia do Równego (163 km.) na 12 cm., od Równego do Dziedzic (234 km.) na 15 cm., a to uwzględniając ilość ropy, jakąby trzeba przewozić i dopuszczalną wysokość ciśnienia w rurach i maszynach. Cała produkcya galicyjska wynosi około 30—35 tysięcy cystern ropy rocznie, z tych na eksport przypada około 25.000 cystern.

Produkcya może się jednak zwiększyć, dla tego p. R. przyjął 36.000 rocznie, t. j. 100 cystern dziennie, i to liczył, że w części od Borysławia do Olszanicy maksimum wynosić będzie 50 cystern dziennie, od Olszanicy do Równego 60, od Równego do końca 100. Co do ciśnienia, wziął p. R. za podstawę, żeby pracować przy maksymalnem zapotrzebowaniu 100 cystern dziennie siłą 35 atmosfer, a tak zbudować rurociąg i maszyny, żeby normalnie wytrzymały 50 atmosfer; naturalnie ciśnienie próbne musi cyfrę tę znacznie jeszcze przekraczać. Na podstawie tych cyfr obliczył p. R. wyżej podaną średnicę rur. Siły potrzebnej do transportowania ropy dostarczać ma 5 pomp umieszczonych na pięciu stacyach wzdłuż rurociągu. Cały rurociąg składałby się w ten sposób z 5 oddzielnych części. Na końcu każdej części byłby rezerwoar, obok niego maszyna, pompująca z niego ropę do rurociągu następnej części. W dalszym ciągu wspomniał jeszcze prelegent o niepraktykowanym dotąd w Galicyi sposobie łączenia rur, który w Paryżu bardzo dobre dał rezultaty a któryby pragnął zastosować przy rurociągu w mowie będącym i na tem pierwszą część wykładu swego zakończył.

W dyskusyi nadinżynier Darowski i inżynier Timoftejewicz mówili o zastanowieniu ruchu kolejowego w r. 1895, wzmiankowanem przez prelegenta, twierdząc, że był to tylko chwilowy nieporządek, wywołany tem, że kolej nie była wcale na zwiększony wywóz przygotowaną; jednakże kolej bardzo dobrze mogłaby się do tego zastosować i sprostać nawet bardzo wielkim wymaganiom. P. Rodakowski odparł, że nic innego nie powiedział i miał jedynie zamiar wykazać historycznie, jak myśl o rurociągu powstała. Prof. Pawlewski dorzucił, że nie tylko trudności manipulacyjne na kolei każą myśleć o innym sposobie transportu, ale jeszcze bardziej nader wygórowane taryfy kolei austryackich, które każdej gałęzi przemysłu tak wielką szkodę przynoszą.

Następnie omawiano kwestyę, dla czego technicy galicyjscy stronią od przemysłu naftowego. Pp. Pawlewski, Timoftejewicz i Darowski tłómaczyli to tem, że przy nafcie technikom jest bardzo źle, muszą pracować jak zwykli robotnicy i zapomnieć, że się kiedy czegoś uczyli, a to za bardzo małem wynagrodzeniem. P. Rodakowski zarzut ten zbijał; młody technik w każdym zawodzie musi być zdecydowanym parę miesięcy, a choćby i parę lat ciężko popracować, przykładać do wszystkiego rękę i niczem się nie zrażać; w technicznym zawodzie bez wielkiego zapału i wytrwałości do niczego nie można doprowadzić; płaca atoli po upływie pierwszych czasów praktyki w zawodach przemysłowych o wiele jest większa, niż gdziekolwiek indziej. Zwłaszcza w przemyśle naftowym w Galicyi jest wielki brak ludzi porządnych i inteligentnych, a już dla techników są widoki bardzo piękne.

W dalszym ciągu oświadczył prof. Pawlewski, że wolałby, ażeby pomyślano o rurociągu dla przewozu nafty już destylowanej, a nie dla przewozu ropy. Powinniśmy się starać, ażeby w kraju samym powstały rafinerye, ażeby ropa galicyjska w Galicyi była przerabianą na naftę i dopiero jako gotowy produkt wysyłaną za granicę, gdyż w przeciwnym razie lwia część zysku dla nas przepada. P. Rodakowski odpowiedział, że nieprędko można się spodziewać tak wielkiego wzrostu przemysłu destylacyjnego w Galicyi, ażeby można zrealizować pomysł p. Pawlewskiego; buduje się przecież rurociągi dla rafineryi, a nie rafinerye dla rurociągu, trzeba się liczyć z tym stanem, który rzeczywiście jest. Prof. Jaegerman nadto nadmienił, że rurociąg ma racyę bytu jedynie dla przewozu ropy, gdyż ta jako surowiec, nie znosi transportu tak drogiego, jakim jest transport koleją. Nafta zaś, jako produkt cenniejszy, wytrzymuje transport droższy. Na całym świecie dla surowców szukają tańszych sposobów przewozu, np. rzekami spławnemi, kanałami, rurociągami itp. Z tego więc względu projekt rurociągu jest uzasadniony. Czy i z innych względów jest uzasadniony, to dopiero pokażą kalkulacye, które prelegent przedstawi w przyszłym wykładzie, a do których i prof. Jaegerman przyrzekł — jak sam się wyraził — „swoje trzy grosze wścibić“.

Z izby sądowej.

Stanisławów 16 lutego.

(*Śmierć konduktora*).

W październiku 1896 roku zderzyły się na stacyi Hołosków pod Kołomyją dwa towarowe pociągi, przyczem zabił się konduktor Paweł Buwaj. Wskutek tego odbyła się przed tutejszym trybunałem rozprawa przeciwko asystentowi kolejowemu Gwalbertowi Kropińskiemu, urzędnikowi ruchu Mieczysławowi Wolańskiemu i zwrotniczemu Janowi Sabatowiczowi, oskarżonym o występek przeciw bezpieczeństwu życia. Na podstawie przeprowadzonej rozprawy uwolnił trybunał Kropińskiego, a skazał Wolańskiego na trzy miesiące zwykłego, zaś Sabatowicza na dwa miesiące obostrzonego aresztu.

Kronika.

Lwów 19 lutego.

Wiadomości urzędowe. Cesarz zatwierdził wybór księdza Stanisława Twardowskiego, proboszcza w Wieliczce, na wiceprezesa wielickiej Rady powiatowej. — Praktykant konceptowy namiestnictwa Feliks Cieński powołany został do służby w ministerstwie rolnictwa. — Koncypista namiestnictwa Bolesław Heller przeniesiony z Buczacza do Żydaczowa.

Docent prywatny dr. Aleksander Kolesa mianowany nadzwyczajnym profesorem języka ruskiego i literatury ruskiej na uniwersytecie lwowskim.

Z karnawału. We czwartek w salach Towarzystwa strzeleckiego urządziło gremium urzędników konceptowych namiestnictwa piękny wieczorek karnawałowy, który zwabił mnóstwo osób. Przybyli nawet urzędnicy polityczni z prowincyi. Kadryla w 60 par prowadził p. Władysław Madeyski. Zabawa zakończyła się prawdziwie białym mazurem.

Klub pocztowy urządza w poniedziałek ostatnią zabawę karnawałową. „Śledź pocztowy“ odbędzie się w Klubie dnia 23 b. m. o godzinie wieczór.

W Kole literacko-artystycznem na czwartkowym wieczorku bawiono się wybornie do białego rana. W kadrylu uwijało się 64 par pod wodzą Jordana.

Posiedzenia Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych odbędą się 17, 18 i 19 marca b. r. we Lwowie w sali ratuszowej.

Drugi wieczorek humorystyczny Gustawa Fiszera odbędzie się w niedzielę w sali Sokoła. Nadzwyczaj urozmaicony program, w którego wykonaniu obok p. Fiszera wezmą udział pp. Woleń.

scy, Szymański i Bojarski, zapewniają wieczorkowi temu wielkie powodzenie.

Rada państwa — według obiegających we Wiedniu pogłosek — zwołaną zostanie na 10 marca. Podobno kancelarya Izby poselskiej otrzymała już nawet w tej mierze zawiadomienie. Potwierdzenia tych pogłosek na razie nie ma.

Odczyt. W Stowarzyszeniu „Czytelni i wzajemnej pomocy robotników i służby kolei państwowych we Lwowie", dnia 20 b. m. wygłosi inżynier p. Edward Rauch odczyt na temat „Kotły parowe i sposoby palenia pod niemi". Początek o godzinie 5 po południu.

Do komisyi teatralnej, która ma zbadać stan teatru lwowskiego, wybrała rada miejska pp. Bascha, Ciuchcińskiego, dra Dulębę, dra Gerstmana, prof. Radziszewskiego, dra Goldmana i Thuliego.

Ślub pana Arnulfa Nawratila, nadinspektora przemysłowego dla Galicyi i Bukowiny, z panną Laurą Rakowską, córką ś. p. Feliksa i ś. p. Maryi z Kujawskich Rakowskich, odbędzie się 22 b. m. w kościele PP. Wizytek w Warszawie.

Znamienne. Podług najnowszego rozporządzenia przepisy o straży pogranicznej rosyjskiej winny być drukowane w dwóch językach, t. j. „rosyjskim i miejscowym", a zatem w Królestwie ma być uwzględniony język polski, w Finlandyi — szwedzki i t. d.

Konkursa rozpisują: Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie na posady sześciu aspirantów, technicznie wykształconych, z rocznem adjutum 600 zł. Termin do 1 marca. — Rada szkolna okręgowa w Brzesku na posady: starszego nauczyciela w Brzesku (495 zł.); kierującego w Czchowie (500 zł. i pomieszk.); w Zakliczynie młodszego (440 zł.); w Borzęcinie starszego (385 zł.) i dwóch młodszych (330 zł.); w Szczurowej starszego (385 zł.) i młodszego (330 zł.); w Wielkiejwsi kierującego (400 zł. i pomieszk.); młodszych z poborami 330 zł. w Bieczy, Dębnie, Iwkowej, Jasieniu, Łętowicach, Okocimie, Paleśnicy, Tymowej, Wielkiej wsi i Zaborowiu; samoistnych z płacą 350 zł. i pomieszkaniem w Dołach, Filipowicach, Łękach, Łoponiu, Łysejgórze, Maszkienicach, Perle, Ryłowej, Sufczynie, Twarkowej i Wojakowej. Termin do 30 marca. — Rada szkolna okręgowa w Żywcu na posady: katechety rz. kat. w Żywcu (495 zł.); dalej w Żywcu: młodszej nauczycielki w 6-cio kl. szkole żeńskiej (440 zł.); starszego nauczyciela w 6-cio kl. szk. męskiej (495 zł.), oraz młodszego (440 zł.); kierującego 4-ro kl. szk. mieszanej w Suchej (500 zł. i pomieszk.) i młodszej nauczycielki (440 zł.); w jednoklasowych szkołach (350 zł. i pomieszk.): w Krzeszowie, Stryszawie, Koszarawie, Rycerce dolnej, Wieprzu, Rychwałdzie i Soli; naucz. młodszych w 2-kl. szk. (300 zł. i pomieszk.); w Jeleśni górnej, Sporyszu, Ślemieniu, Cięcinie, Rajczy i Łodygowicach. Termin do 30 marca. — Sąd powiatowy w Zaleszczykach potrzebuje zaraz trzech pisarzy dziennych, miesięcznie płatnych po 25 zł. Wypowiedzenie ośmiodniowe.

Od kuratoryi fundacyi hr. Skarbka otrzymujemy następujące pismo:

W nrze 49 *Dziennika Polskiego* w sprawozdaniu Rady miejskiej powiedziano, że samowolnie bez wypowiedzenia oddaliłem ochmistrza p. Robaka, a zastąpiłem go cieślą Szedzińskim — proszę o łaskawe zamieszczenie następującego sprostowania:

Pan Robak przyjęty był prowizorycznie na próbę, a ponieważ podczas jego służby pojawiły się w zakładzie niezdrowe prądy i agitacye, o których on wrzekomo nie wiedział i przełożonej władzy nie zawiadomił, a nadto służący pod nim dozorcy opuścili nagle służbę, przeto Rada administracyjna na posiedzeniu z dnia 3 stycznia 1898 upoważniła kuratora do traktowania z Bratem Albertem (przełożonym zakładu św. Franciszka), aby tymczasowo przynajmniej za pomocą swoich doświadczonych funkcyonaryuszów objął nadzór nad wychowankami zakładu.

Dnia 12 stycznia r. b. uchwaliła Rada adm. nie stabilizować na posadzie dotychczasowego ochmistrza Robaka, a gdy Brat Albert przysłał trzech dozorców i później kandydata na ochmistrza, zaręczając, że ci ludzie mają potrzebne kwalifikacye — uchwaliła Rada w dniu 8 lutego rb. uwolnić p. Robaka od obowiązków ochmistrza od dnia do którego prowizorycznie miał służyć. — Z powyższego wypływa, że jakkolwiek § 50 statutu organizacyjnego pozwala mi suspendować funkcyonaryuszów zakładu i mianować czasowych zastępców, nie uczyniłem tego, lecz w tym wypadku odniosłem się do Rady administracyjnej i za jej wiedzą i zgodą zmieniłem prowizorycznie ochmistrza.

W końcu oświadczam, że p. Robak może dobrym być nauczycielem, a mimo to nieodpowiednim ochmistrzem, p. Szedziński zaś choć trudnił się niegdyś ciesielstwem może być dobrym ochmistrzem chłopców, gdyż doskonałą w tym względzie odbył praktykę w Zakładzie OO. Salezyanów i u ks. Siemaszki w Krakowie. Z prawdziwem poważaniem

Henryk Skarbek.

Napad chłopa na nauczycielkę. Dnia 15 bm. we wsi Jajkowcach powiatu żydaczowskiego, do pomieszkania miejscowej nauczycielki, panny Feduniówny, wpadł w samo południe rozjuszony parobek Fedio Petryniec, krzycząc: „ja cię zabiję". I rzeczywiście rzucił się na nauczycielkę i tak ją okładał kułakami po głowie, że ta upadła na ziemię. Nadbiegła starsza siostra nauczycielki i nie tracąc przytomności, porwała ją na ręce, chcąc uciec. Drzwi do sieni Petryniec zaryglował. Zrozpaczona kobieta szybko drzwi odsunęła i z siostrą umknęła. Tymczasem parobek łamał w pokoju i tłukł, co mu pod rękę wpadło, wyrządziwszy w ten sposób na 100 zł. szkody. Zawiadomiono wnet żandarmeryę w Żurawnie, która też niebawem przybyła i parobka aresztowała. Nauczycielka, bardzo gorliwa, pracowita i w całej wsi poważana, jest ciężko chora. Przyczyną dzikiego napadu było to, iż panna Feduniówna chciała w szkole ukarać siostrę owego parobka.

Katastrofa w synagodze. W miasteczku Działowo na Litwie urządzono dnia 2 bm. w synagodze wielkie nabożeństwo za jakiegoś sławnego rabina. Najgłośniejszy w okolicy kaznodzieja miał wygłosić mowę żałobną. Synagoga więc była ogromnie natłoczoną; mężczyźni byli na dole, kobiety i dzieci na drewnianej galeryi. Ścisk był tak wielki, że kto się dostał do wnętrza, nie mógł ani wyjść ani ruszyć się z miejsca. Nagle rozległ się trzask, a podłoga galeryi poczęła łamać się pod ciężarem zgromadzonych tam tłumów. Krzyk, wrzask, płacz, brzęk tłuczonych szyb, przez które wyskakiwano, — napełniały przez kilka minut bożnicę. Wreście świątynia opróżniła się, ale skutki paniki są wielkie. Dwanaście kobiet i trzy dziewczęta zostały uduszone, a jeden starzec odniósł ciężkie rany. Nadto wiele osób jest lżej rannych, a także wiele rozchorowało się z przestrachu.

Z Konstantynopola donoszą: Od kilku dni bawi tu ks. Witold Czartoryski, któremu sułtan okazuje szczególną życzliwość. Sułtan dodał mu adjutanta, który towarzyszy księciu przy zwiedzaniu miasta. Ks. Czartoryski złożył wizytę wielkiemu wezyrowi i został przyjęty z wszelkimi honorami. Wielki wezyr następnie opowiadał, że książę wywarł na nim znakomite wrażenie. Istnieje przypuszczenie, że ks. Czartoryski jest kandydatem sułtana na posadę gubernatora Krety.

Katedra po Lucyanie Malinowskim. Wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego przedstawił Ministeryum wniosek o powierzenie prowizoryczne docentowi drowi Janowi Rozwadowskiemu katedry filologii porównawczej słowiańskiej, opróżnionej przez śmierć prof. dra Lucyana Malinowskiego. Dr. Rozwadowski jako docent wykładał językoznawstwo indo-germańskie, jest doktorem filozofii, profesorem gimnazyum św. Jacka oraz stypendystą Akademii umiejętności, ma bowiem przyznane stypendyum Pileckiego. Stałe obsadzenie katedry nie nastąpi rychło.

U Smolki. Czcigodnego dra Smolkę odwiedziło onegdaj kilku posłów sejmowych, którzy pod jego przewodem niejedną kampanię parlamentarną przebyli. Dr. Smolka cieszy się najlepszem zdrowiem i dobrym humorem. Żywotność sił umysłowych u sędziwego prezydenta objawia się dotychczas w pełnych trafności i świadczących o głębokiej pracy mózgowej zapatrywaniach na bieżące wypadki polityczne w Austryi. Smolka z wielkim smutkiem wyrażał się o ostatniej sesyi parlamentarnej w Wiedniu, piętnując dzikie orgie obstrukcyi i zachłanność przywódzców niemieckich.

Dziennik petersburski *Graždanin* o stosunkach na Litwie tak pisze z okazyi mianowania p. Sudiejkina dyrektorem kancelaryi wileńskiego generał-gubernatora: „Cieszymy się z powodu nominacyi tak wybitnego człowieka, jakim jest p. Sudiejkin. Należy on do tej niewielkiej liczby osób wykształconych i pracowitych, które obok jasnego umysłu i uzdolnienia, posiadają wysokie zalety duszy, a więc prostotę, szczerość i wysoką uczciwość. Mniemanie, iż Litwa jest krajem trudnym do administrowania i że tam kryją się tajniki spisku przeciwko Rosyi, jest błędnem. Cała trudność polegała na masie gniazd łapowniczych, złożonych z urzędników lichej próby, którzy wyzyskiwali polityczną stronę administracyi kraju w ten sposób, że robili majątki, obchodząc prawa i zarządzenia generalnego gubernatora. Trzeba tylko zniszczyć te gniazda i powołać ludzi uczciwych na niższe stanowiska administracyjne, a w kraju od razu zapanują cisza i spokój".

Samobójstwo. W Paryżu zastrzelił się Stanisław Kaczkowski, kupiec, który próbował we Francyi kilku interesów na wielką skalę, jednakże bez powodzenia. Na domiar grał on na giełdzie, a przegrawszy znaczną kwotę, odebrał sobie życie.

Zabawna nazwa gminy Śmierdząca w pow. krakowskim za zezwoleniem ministeryalnem zmienioną została na „Kryspinów".

Niezwykła obława. Dziś przed południem na ulicy Kaźmierzowskiej parobek oprawcy Siegla, Karol Przygocki, uganiał się jaki kwandrans za jakimś malcem i usiłował go złapać na drut, na który łapie się psy, — za to, że ów mały chłopak odstraszał psy, które Przygocki upatrzył sobie do schwytania. Oburzeni tem widowiskiem liczni przechodnie, oskarżyli Przygockiego przed inspekcyjnym komisarzem.

Wyrodny mąż i ojciec. Dziś doniesiono policyi, że robotnik kolejowy Karol Polański, zamieszkały w domu pod l. 55 przy ulicy Gródeckiej w tak nieludzki sposób znęcał się nad swoją żoną, że ona zmuszona była uciec z domu. Najwięcej cierpią na tem dzieci Polańskich, których jest czworo, z tych jedno pięciomiesięczne. Przy urzędowych oględzinach pomieszkania Polańskich stwierdzono niesłychany brud. Owo najmłodsze dziecko, wskutek tego, że nikt się niem nie zajmuje, rozchorowało się, a z brudu gnije mu ciało. Ponieważ stwierdzono, że Polański często maltretuje swą żonę, a ona z domu ucieka z obawy przed kalectwem lub śmiercią, przeto policya aresztowała Polańskiego i o jego niegodziwości zawiadomi władze sądowe.

Straszna tragedya rozegrała się na wybrzeżu fińskiej zatoki w gubernii wyborskiej, sąsiadującej z petersburską. Nad przeręblami wykutymi w grubej skorupie lodowej na morzu łowi ryby zazwyczaj kilkuset rybaków. Ponieważ połów taki odbywa się zawsze masowo i przynosi plon bardzo obfity, więc na lodach podczas połowu znajdują się zaprzężone końmi wozy, na które ładują rybacy złowione ryby. Właśnie przed kilku dniami, kiedy połów odbywał się w najlepsze, dał się słyszeć głuchy łoskot i zanim rybacy mieli czas zoryentować się w sytuacyi, popękał lód, na którym znajdowali się rybacy i mnóstwo kry oderwawszy się od lądu popłynęło na morze. Niebezpieczeństwo zaskoczyło nieszczęśliwych tak nagle, a przerażenie ogarnęło wszystkich tak wielkie, że o jakimś niezwłocznym ratunku mowy być nie mogło. Na każdej krze znajdowało się po kilka ludzi lub koni. Wielu jednak podczas pękania lodu powpadało w szczeliny i bądź utonęło, bądź też kry ich porozgniatały. Czterdziestu tylko, którzy utrzymali się na lodzie w pierwszej chwili, uratowano zaraz. Reszta, w liczbie około 150 osób, uniesiona na pełne morze, zatonie prawdopodobnie, kiedy kry popękają w jeszcze drobniejsze kawałki.

Zmarli. W Krakowie dr. Mikołaj Kański, b. prezes krakowskiej izby adwokackiej, poseł na sejm w Kromieryżu w r. 1848, więzień stanu w Kufsteinie, w 80 r. życia.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano — 0, w poł. + 1 R., Bar. 756 Spada. Pochmurno.

Między przyjaciółkami.

— Mnie się także raz wydarzyło, żem się ukąsiła w język.

— O, to niemożliwe; byłabyś się z pewnością otruła.

Podsłuchane na balu.

— Narzeczony pani jest niezawodnie idealistą?

— Nie, pani on jest dentystą.

Repertuar teatru. Dzisiaj w sobotę (ostatnia w tym sezonie) reduta artystyczna, bal maskowy w połączeniu z loteryą fantową. Jutro w niedzielę po południu „Szwaczki", wieczorem „Żydówka". W poniedziałek „Dama z kamelią", dramat w 5 aktach Aleksandra Dumasa (syna). We wtorek po raz trzeci „Livia Quintilla". We środę koncert kompozytorski Zygmunta Noskowskiego.

Literatura i sztuka.

* **Opera.** Miłą niespodzianką dla publiczności teatralnej był wczorajszy afisz, zapowiadający jeszcze jeden, pożegnalny, występ p. Aleksandra Bandrowskiego w roli Tannhäusera. Tym sposobem ziściły się życzenia wielu melomanów, pragnących usłyszeć słynnego artystę w tej właśnie partyi, za pomocą której wkradł się w serca naszej publiczności i która uchodzi za jego *cheval de bataille*. Zbytecznem byłoby wdawać się w krytyczny rozbiór tej kreacyi, o której w ubiegłym sezonie pisaliśmy obszernie i szczegółowo. P. Bandrowski jest zawsze tym samym niezrównanym mistrzem pod względem deklamacyi w śpiewie, gry i szlachetnego traktowania tej dramatycznej postaci do tego stopnia, że zapomina się mimowoli o wokalnej stronie, która wczoraj nie dorównała wyż wymienionym zaletom tego wielkiego artysty, być może wskutek zmęczenia chwilowego.

Wszystkie inne role były wczoraj w zwykłej obsadzie. Trudno jednak zamilczeć, że partya Elżbiety w interpretacyi p. Arklowej wyszła wczoraj znakomicie i piękniej niż kiedykolwiek. Na szczególne uznanie zasługuje prześlicznie odśpiewana arya drugiego aktu i modlitwa w ostatnim akcie, porywająca uczuciem, poezyą i cudownem mezza-voce.

P. Bohussówna jako Wenus była bardzo dobrze dysponowana, wskutek czego trudna ta partya głosowo odznaczyła się większą siłą niż zwykle.

Gdyby jeszcze chór ostatniego aktu, mianowicie ustępy przy samym końcu przedstawienia nie raziły dyssonansami, nie mielibyśmy nic do zarzucenia, gdyż całość opery pod batutą p. Jareckiego pod względem precyzyi wywarła jak najlepsze wrażenie.

Fr. Neuhauser.

Sejm.

XXIX. posiedzenie z 19 lutego.

Początek o godzinie $10^{3}/_{4}$. Z porządku dziennego uchwalono projekt ustawy zezwalającej gminie m. Krakowa na pobór na rzecz funduszu ubogich $2^{1}/_{2}\%$ od wkładek totalizatora przy wyścigach konnych w Krakowie.

Następnie na wniosek komisyi szkolnej przekazano Wydziałowi krajowemu wniosek ks. biskupa Puzyny w sprawie stosunków służbowych i poborów nauczycieli religii z tem poleceniem, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową zdał z nich sprawę na najbliższej sesyi.

Potem załatwiono petycyę Towarzystwa szkoły ludowej w Krakowie o przyjęcie szkoły polskiej w Białej na etat krajowy. Ponieważ komisya budżetowa nie mogła już obecnie bez bliższego zbadania sprawy przedstawić Sejmowi wniosku o przyjęcie tej szkoły zupełnie na etat krajowy, przyznano na razie Towarzystwu szkoły ludowej w Krakowie na ten cel jednorazowy datek 1500 zł. do rozporządzenia Wydziału krajowego pod warunkiem, że szkoła z dniem 1 września 1898 r. będzie otwartą.

Następnie przystąpiono do wyboru jednego zastępcy członka Wydziału krajowego z kuryi mniejszej posiadłości.

P. **Barwiński** domagał się, by tę sprawę jeszcze odroczono, gdyż nie wszyscy posłowie zdołali się już porozumieć co do tego wyboru. Sprzeciwił się temu p. **Stadnicki** a Izba odrzuciła wniosek odraczający p. Barwińskiego. — Wobec tego p. **Barwiński** oświadczył, że on i członkowie klubu ruskiego uchylają się od wyboru i opuszczają salę.

Marszałek zarządził głosowanie kartkami.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi kolejowej ze sprawozdania Wydziału krajowego o sprawach kolejowych tudzież o rozmaitych wnioskach i petycyach o budowę nowych linii.

Komisya postawiła takie wnioski:

1) Wzywa się Rząd, ażeby w celu zredukowania kosztów ruchu na kolejach lokalnych ułożył w porozumieniu z Wydziałem krajowym osobny regulamin ruchu dla kolei lokalnych. 2) W razie, gdyby Rząd nie przychylił się do obniżenia kosztów ruchu, upoważnia się Wydział krajowy do objęcia na próbę samoistnie ruchu na takiej kolei, którą uzna za stosowne. 3) Poleca się Wydziałowi krajowemu zbadać cyfrowo potrzebę dalszego rozwoju sieci komunikacyjnej i przedstawić na przyszłej sesyi wnioski co do rozmiarów dalszego podwyższenia dotacyi kolejowej. 4) Odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania petycye w sprawie kolei Jasło-Dębica, Grybów-Ropa-Żmigród. 5) Wzywa się Rząd, żeby przy budowie linii Lwów-Sambor granica węgierska zapewnił równocześnie połączenie miasta Turki z powyższą koleją i aby przy budowie linii Stryj-Chodorów poprowadził trasę prawym brzegiem rzeki Stryja.

P. **Męciński** zwrócił uwagę na to, że po pewnym czasie wygaśnie zupełnie fundusz kolejowy krajowy i kraj stanie przed alternatywą albo uchwalić nową dotacyę albo odstąpić od budowania nowych linii kolejowych. Jest obawa, że nastąpić może ta druga alternatywa, zwłaszcza, że rząd utrudnia usiłowania kraju na tem polu. I tak ustawą z r. 1894 postanowił Sejm budować koleje wąskotorowe, natomiast Rząd wezwał władze krajowe do budowania kolei szerokotorowych, nie podwyższywszy równocześnie swoich subwencyj. Nadto koszta administracyi rządowej na liniach krajowych są tak wielkie, że kraj nie ma ze swoich kolei absolutnie żadnego dochodu, a nawet procenta od pożyczek na koleje musi pokrywać z innych dochodów. Nasza Delegacya w Wiedniu powinna unormować w tych kierunkach stosunki z Rządem, inaczej Rząd będzie odpowiedzialnym za to, że postęp ruchu ekonomicznego będzie wstrzymany.

Członek Wydziału krajowego p. **Chamiec** bronił stanowiska rządu i powoływał się na to, że koleje lokalne we własnym zarządzie przynosiły niedobory. Należy się jednak zastrzedz przeciw temu, ażeby rząd w kasie krajowej szukał źródeł pokrycia niedoborów, niech je raczej bierze z kasy państwowej.

Zabierali jeszcze głos p. **Męciński** i sprawozdawca p. **Szczepanowski**, który wykazywał, że gdy tworzono krajowy fundusz kolejowy, miano nadzieję, że ten fundusz będzie się nieustannie odtwarzał dochodami z budowanych kolei. Gdyby nie względy strategiczne i ogólno-państwowe, których kraj musi się trzymać przy budowie kolei, przewidywania owe byłyby się zupełnie sprawdziły. Kolej lokalna powinna bowiem rentować się przy dochodzie *brutto* 2.000 złr. z kilometra, jeżeli się nie rentuje przy takim dochodzie, to nie warto jej budować. Przykład Węgier poucza, że i w kraju rolniczym taki dochód można łatwo osiągnąć, a więc i u nas jest to możliwe. Tymczasem fiskalizm zarządu kolei państwowych uniemożliwia akcyę krajową. Koszta ruchu bowiem zaproponowane przez Dyrekcyę kolei państwowych zabierają w całości dochód brutto naszych linii lokalnych, tak, że kupon obligacyi kolejowych opłacać musi w całości fundusz kolejowy. W ten sposób musi się ten fundusz wyczerpać i nie może być użyty na budowę dalszych linii. Mówca poleca więc gorąco proponowane przez komisyę rezolucye.

W głosowaniu przyjęto wszystkie rezolucye. Przy rezolucyi w sprawie budowy kolei Lwów-Sambor-granica węgierska postawił p. **Bielański** wniosek o wezwanie rządu, aby ta linia szła na Użok a nie na Wołosate, gdyż w przeciwnym razie powiat turczański nie doczekałby się kolei. P. **Wiktor** sprzeciwił się temu wnioskowi, gdyby bowiem poprowadzono linię na Użok, a nie na Wołosate, skrzywdzono by powiat liski.

P. **Osuchowski** popierał gorąco wniosek p. Bielańskiego. Powiat turczański nie ma żadnej kolei, a powiat liski, z którego wpłynęła petycya, aby nowa linia przezeń poszła, ma już dwie linie. Z motywów komisyi wynika, że ma się wezwać rząd o poprowadzenie odnogi do Turki, takiej odnogi jednak rząd nie zbuduje, bo mu jest wcale niepotrzebna, idzie o to, aby właściwa linia poszła przez Turkę.

Poprowadzenie innej trasy byłoby właściwie prezentem dla dwóch właścicieli ziemskich (Dra Arnolda Rapoporta i Kohna) którzy intrygami swemi i przyrzeczeniem datku 200.000 zł. wyrobili zmianę pierwotnej trasy. Kolej proponowana przez komisyę byłaby czysto leśną koleją i przerzynałaby tylko lasy tych dwóch panów. Oni jednak mogą sobie taką kolej za własne pieniądze zbudować, bo i tak kupili za bezcen te rozległe obszary. W głosowaniu przyjęła Izba wbrew wnioskowi komisyi wniosek p. Bielańskiego o wezwanie rządu, aby nowa linia szła przez powiat turczański na Użok.

Przy rezolucyi, wzywającej rząd, aby kolej Chodorów-Stryj poprowadził prawym brzegiem rzeki Stryja wniósł p. Klemens Dzieduszycki poprawkę ażeby nie żądano od stron interesowanych przyczynienia się do kosztów tej zmiany trasy. — Rezolucyę uchwalono wraz z poprawką p. Kl. Dzieduszyckiego.

Bez dyskusyi uchwalono projekt ustawy udzielającej porękę kraju dla pożyczki 1.800.000 zł., którą gmina m. Krakowa zamierza zaciągnąć na urządzenie wodociągu miejskiego.

Na wniosek komisyi sanitarnej polecono w załatwieniu wniosku p. Jaklińskiego Wydziałowi krajowemu, aby zbadał sprawę zakładania szpitali mniejszych gęsto po kraju rozrzuconych i przedłożył swą opinię w tym względzie Sejmowi.

W załatwieniu wniosku p. Winniczuka uchwalono zgodnie z propozycyą komisyi solnej:

1) Wezwać rząd, aby prośby gospodarzy wiejskich o bezpłatny pobór surowicy z możliwą traktował względnością, 2) zalecić Wydziałowi krajowemu, aby wedle swego uznania przyszedł gospodarzom miejskim z pomocą przez bezpłatne dostarczenie soli bydlęcej.

Potem komisya podatkowa zdała sprawę z petycyi Dyrekcyi galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie w sprawie uwolnienia od podatku rentowego listów zastawnych tegoż Towarzystwa, tudzież innych instytucyi, nie obliczonych na zysk, ale działających na polu kredytu hipotecznego dla dobra ziemian. Uchwalono wezwać rząd, aby w drodze ustawodawczej uczynił zadość prośbie tych towarzystw kredytowych.

Godzina w pół do 2 posiedzenie trwa dalej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 17 lutego.

(Z.). Stagnacya, która ogarnęła wczoraj nasz targ, spotęgowała się dziś jeszcze bardziej. Pominąwszy już bowiem to, że z łona spekulacyi miejscowej nie wychodzi żadna inicyatywa, także mdła tendencya giełd zachodnich wywierała dziś znaczny nacisk na nasz targ. — Wiadomość o eksplozyi na pancerniku amerykańskim „Maine" w porcie hawańskim dała powód do pogłosek, że stosunki dyplomatyczne między Stanami Zjednoczonymi a Hiszpanią są w najwyższym stopniu naprężone, tak, że należy się obawiać wybuchu wojny między temi państwami. Niektóre pisma amerykańskie wzbudziły bowiem podejrzenie, że to zbrodniczy zamach Hiszpanów wywołał katastrofę, która pozbawiła życia kilkuset marynarzy amerykańskich. Naszych spekulantów źle usposabiał także znaczny spadek tureckich akcyi tytoniowych, wreszcie i jutrzejsza prolongata odstraszała od wdawania się w nowe transakcye. Zniżka dzisiejsza jest ogólną.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 363·70, węgierskie 381·50, Anglobanki 161·75, Uniony 302·25, Bankvereiny 263·75, Länderbanki 216·75, Ludwiki 213·40, Czerniowieckie 301·—, Elbethale 262·50, Renta papierowa 102·45, srebrna 102·50, austryacka złota 122·55, austr. renta wal. kor. 102·85, węgierska złota 121·70, węgierska renta wal. kor. 99·50, dukat 5·67, 20 frankówka 9·53—, marki 11·76—, ruble $1·27^{1}/_{2}$.

§ **Ceny zboża. Wiedeń** 17 lutego. Pszenica na wiosnę 11.90—11.91, żyto na wiosnę 8.93—8.94, owies na wiosnę 6.85, kukurudza na maj-czerwiec 5.64.

Wiedeń 18 lutego. Pszenica na wiosnę 11.86 do 11.92, żyto na wiosnę 8.90—8.94, owies na wiosnę 6.84—6.87, kukurudza 5.59—5.61. Spirytus 19—19.20.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów 19 lutego 1898.

Usposobienie niezmienne, jedynie w kukurudzy tendencya zwyżkowa, ceny też poszły znacznie w górę. — W spirytusie słabe usposobienie trwa dalej.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 10·50 do 10·80, żyto gotowe 7·50 do 7·80, owies obroczny 6·75 do 7·—, jęczmień pastewny 0·— do 0·—, jęczmień browarniany 6·— do 8·—, rzepak 11·— do 12·—, lnianka 0.— do 0·—, groch pastewny 6·50 do 6·90, groch nasienny 7·50 do 10·—, wyka 5·30 do 5·80, bobik 5·75 do 6·—, hreczka 7.50 do 8·—, kukurudza gotowa 5·75 do 6·—, kukurudza na termina 5.90 do 6·20, chmiel nowy za 56 kl. —·— do —·—, koniczyna czerwona 32·— do 45·—, koniczyna biała 30·— do 50·—, koniczyna szwedzka 35·— do 60·—, tymotka 16·— do 22·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy 17·— do 17·50, spirytus na termina 15·75 do 16·25·

Telegramy Przeglądu.

Paryż 19 lutego. Nowy ambasador rosyjski hr. Urusow (który przybył do Paryża 15go bm. i był na dworcu powitany przez wszystkich członków ambasady, a gdy jechał przez miasto tłumy ludności witały go entuzyastycznymi okrzykami: „Niech żyje Rosya", „Niech żyje cesarz Mikołaj", przyp. red. Przeg.), wczoraj był na prywatnej audyencyi u prezydenta. Urusow rzekł, że jego monarcha polecił mu oświadczyć prezydentowi republiki francuskiej, że jest przekonany o wielkim pożytku dla obu państw tych szczerych i pokojowych stosunków jakie między niemi panują. Jakoż niezłomnie postanowił utrzymać te wyborne stosunki. Na to Faure odpowiedział, że także wysoko ceni wzajemne korzyści wynikające z serdecznego i zupełnego porozumienia Francyi z Rosyą, bo ono nietylko tym państwom, ale całej Europie zabezpiecza pokój i pomyślny rozwój.

Przyjęcie nowego ambasadora na uroczystej audyencyi wraz z wręczeniem akredytywów nastąpi w niedzielę.

Paryż 19 lutego. Przedwczoraj wieczorem odbyła się narada ministeryalna pod przewodnictwem Faure'a w sprawie procesu Zoli. Po długiej dyskusyi postanowiono, że minister wojny nie wygłosi nazajutrz w parlamencie oświadczenia o tajnych dokumentach, na mocy których zasądzono Dreyfussa. Gdyby większość parlamentu zażądała oświadczenia, rząd poda się do dymisyi.

Wskutek tej uchwały ministeryalnej parlament na wczorajszem posiedzeniu uchwalił odroczyć na miesiąc wszystkie interpelacye w sprawie Dreyfussa, Esterhazego i Zoli.

Petersburg 19 lutego. Na mocy orzeczenia senatu ogłoszono, że żydzi nie mają prawa wolnego zamieszkiwania w całej Syberyi i przenoszenia się tam z miejsca na miejsce. Żydzi, skazani przez sądy na osiedlenie w Syberyi, oraz ich krewni, którzy dobrowolnie za nimi się udają, muszą przebywać tylko w miejscowościach, wskazanych im przez władze administracyjne.

Wiedeń 19 lutego. Stan zdrowia księżny Klementyny koburskiej poprawił się tak znacznie, że od dzisiaj zaprzestano wydawania biuletynów.

Londyn 19 lutego. Izba gmin przyjęła adres do tronu.

Peszt 19 lutego. Sytuacya w komitacie zemplińskim znacznie lepsza, umysły uspokajają się zwolna, nowych rozruchów nie było.

Berno 19 lutego. Sejm morawski zamknięto dziś. Marszałek hr. Vetter von der Lilie w ostatecznem przemówieniu podniósł doniosłą akcyę pokojową, której fundamenta położono podczas teraźniejszej sesyi. Oby na tych fundamentach stanął wspaniały gmach, będący po wszystkie czasy świadectwem pokojowego ducha, pojednawczości i sprawiedliwości obu narodów kraj zamieszkujących. (Huczne oklaski).

Następnie podziękował marszałek namiestnikowi za jego prace i zakończył trzykrotnym okrzykiem „Hoch" i „Slava" na cześć Cesarza.

Br. Chlumetzky dziękował marszałkowi i namiestnikowi za ich współudział w pracy i usiłowania około doprowadzenia do skutku dzieła pokojowego.

Namiestnik br. Spens-Boden rzekł, że teraźniejsza sesya przewyższa poprzednie wydatną i ofiarną pracą i życzył, aby ta praca przyniosła błogie owoce.

HOTEL IMPERIAL.
pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.
Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 19 lutego. Hr. Hussarzewska z Krakowa. S. hr. Jabłonowski z Popowiec. J. Bielański z Czortkowa. W. i K. Oborski z Mielca. J. Skutecki, J. Kniep, dyr. H. Krauss i dyr. K. Kockert z Wiednia. A Jordan z Więckowic. W. Sarnecki z Turynki. K. Teutschert z Rawy ruskiej. B. Bandrowski z żoną z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 19 lutego. Dr. J. Walewski z Nossowa. K. Traczewski z Chinowiec. Dr. J. Krcil z Pragi. E. Krzyżanowski i M. Baier z Krakowa. J. Zimmermann, J. Wolf i M. Redinger z Wiednia. A. Raszewski z Russociec. J. Lipiński z Sanoka.

HOTELE K. JANOWICZA
BELLEVUE i METROPOL
we Lwowie.

Przyjechali dnia 19 lutego. K. Czapp z Mistek. M. Stierer i G. Schwarz z Wiednia. E. Kapellner i S. Laksberger z Krakowa. D. Ruckenstein z Czerniowiec. S. Liebermann z Brodów. D. Hartenstein z Nadwórny. K. Skotyński z Wrocławia. S. Kuiłowski i M. Stankowski z Warszawy. W. Grabdziński z Rumunii.

HOTEL FRANCUSKI
we Lwowie, plac Maryacki
W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony
(F. C. Proksch)·

Przyjechali dnia 19 lutego. S. Skalski z Podwojec. Eug. Skalski z Kupiatycz. A. Promińscy z Tarnopola. S. Promiński z Stanisławowa. E. Reichel z Offenbach. G. Sieklucki z Koszyłowiec. P. Seligman z Nowosiółki. P. Krasnopolski z Latycz. Z. Doktor z Wiednia. B. Kruszewski z Krosna.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 19 lutego. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 212.— do 215.00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 299 — do 303.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 378.— do 380.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 262.— do —.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat a 10 proc. prem. 110.00 do 110.70, 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.00 do 100.70, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 101.20 do 101.90, Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 98.00 do 98.70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98·— do 98.70, 4 proc. los. w 43 i pół latach 97.30 do 98·—, 4 proc. los. w 56 lat 97.10 do 97.80.

Obligi za 100 zł.. Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98·10—98.80, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·50 do —.—, Kom. Banku kraj 5 proc. (II emisyi) 100.30 do 101.00, Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97.50 do 98.20, Pożyczki kraj. 6 proc. 103.— do —.—. 4 proc. z 1891 r. 97.80 do 98.50, 4 proc. po 200 koron z 1893 roku 96.00 do 96.70.

Monety. Dukat cesarski 5.62 do 5.72. Napoleondor 9.48 do 9.58. Półimperyał 9.48 do 9.58. Rubel rosyjski papierowy 127·20 do 128·20. 100 marek niemieckich 58.60 do 59.10.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia ... St. Mańiecki i Spółka ... Zarządca W. Hołak.